



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO - PAŹDZIERNIK 2017

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

XXXII Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT w Zakopanem

Jesienią, jak co roku, mamy okazję spotkać się w towarzystwie koleżanek i kolegów, członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z całej Polski. W tym roku, dzięki zaangażowaniu Oddziałów PTT z Łodzi i Warszawy „XXXII Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów PTT” odbyło się w Zakopanem w dniach 6-8 października.

Już od wczesnych godzin popołudniowych w gościnne progi Domu Wczasowego „U Jakuba” w Olczy zjeżdżali kolejno przedstawiciele kolejnych oddziałów. Było nas w tym roku sześćdziesięcioro. Z Bielska-Białej przyjechało 24 członków i sympatyków PTT, organizatorzy z Łodzi i Warszawy przybyli w dziewięcioposobowych grupach, a siedem osób dotarło z Ostrowca Świętokrzyskiego. Byli także, i chwała im za to, przedstawiciele oddziałów z Dębina, Łodzi (O/Karpacki), Nowego Sącza, Ostrzeszowa i Sosnowca. Niestety, z pozostałych dziewięciu oddziałów nie przyjechał nikt...

W piątkowy wieczór mieliśmy okazję obejrzeć pokaz slajdów Katarzyny Szymańskiej, Eli Woźnickiej, Doroty Wawrzyniak i Włodka Janusika z tegorocznej wyprawy łódzkiego oddziału PTT w Dolomity, a dzięki przebranym za stewardesy koleżankom z tego oddziału – zobaczyć pokaz sprzętu turystycznego i wspinaczkowego przydatnego podczas wspinaczek na ferratach.

Dalsza część wieczoru to tradycyjne spotkanie w mniejszych grupach, roz-

mowy o górach i nie tylko, a także okazja do poznania koleżanek i kolegów, których łączy ta sama pasja do gór.

Na sobotę organizatorzy zaproponowali około ośmiokilometrową trasę spacerową z Orawic, czerwonym szlakiem w górę Doliny Juraniowej, by powrócić do miejsca startu za niebieskimi znakami wzdłuż Bobrowieckiego Potoku. Wzięły w niej udział 24 osoby i suczka Misia. Chętni mieli okazję do kąpieli w basenach termalnych.

Grupa z bielsko-bialskiego oddziału PTT miała na ten dzień nieco odmienne plany. Wraz z koleżankami z Łodzi oraz kolegami z Nowego Sącza, Ostrzeszowa i jednym przedstawicielem warszawskiego oddziału PTT, dużą, trzydziestoposobową ekipą ruszyła z Kuźnic w stronę Czerwonych Wierchów. Powyżej schroniska PTTK na Hali Kondratowej, z każdym kolejnym metrem zwiększała się ilość śniegu, choć w dalszym ciągu gdzieś przebijają się trawa. Przełęcz pod Kopą Kondracką przywitała turystów nisko zalegającą chmurą i na szczyt Kopy Kondrackiej wchodziliśmy już we mgle. Na drogę zejściową wybrano trasę przez Przełęcz Kondracką do schroniska na Hali Kondratowej i dalej do Kuźnic.

Wieczorem, zamiast zaplanowanego spotkania integracyjnego przy ognisku lub grillu, na które niektórzy zdążyli zaopatrzyć się w kiełbaski, organizatorzy zaprosili nas na występ muzyczny zespołu góralskiego do pobliskiej karczmy. I choć występ na żywo nie było,

posiedzieliśmy w karczmie do późnego wieczoru, ciesząc się czasem spędzonym w gronie starych lub dopiero co poznanych znajomych z PTT.

W niedzielę większość uczestników wybrała się na Mszę Świątą do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr na Wiktorówkach, gdzie oprócz mszy i możliwości zwiedzenia symbolicznego cmentarza utworzonego na murze oporowym przy sanktuarium, można było odwiedzić także jak zawsze urokliwą Rusinową Polanę.

Grupa bielska wzmocniona kolegami z Ostrzeszowa wybrała się tego dnia z Toporowej Cyrhli przez Psią Trawkę do Murowańca. Chętni mieli możliwość podejść jeszcze nad Czarny Staw Gąsienicowy.

Tym samym trzydniowy pobyt w Tatrach w ramach „XXXII Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT” dobiegł końca. Szczęśliwcy mieli jeszcze okazję obejrzeć w niedzielny wieczór przynajmniej część meczu piłkarskiego Polska – Czarnogóra, reszta musiała zadowolić się barwną relacją radiową z awansu biało-czerwonych na przyszłoroczny Mundial.

Na koniec chciałbym podziękować organizatorom tegorocznego spotkania, a więc Oddziałom PTT z Łodzi i Warszawy za naprawdę wspaniale spędzony czas, a przedstawicielom wszystkich oddziałów, także tych, które nie były w tym roku z nami, zachęcam by starali się uwzględnić coroczne „Ogólnopolskie Spotkania Oddziałów PTT” w rocznych planach wycieczek. Naprawdę warto! ■

Uczestnicy XXXII Ogólnopolskiego Spotkania Oddziałów PTT przed DW u Jakuba



Fot.: Zbigniew Smaidor – PTT O/Nowy Sącz

Z życia ZG PTT

BARBARA MORAWSKA-NOWAK
(O/Kraków)

XVIII Małopolskie Obchody Światowego Dnia Turystyki w Gorlicach

Otrzymałam zaproszenie na te XVIII już obchody, a byłam na nich po raz pierwszy. Zobowiązywał mnie do tego spotkania załącznik informujący, że otrzymam tam dyplom. Wszystko zaczęło się w piątek, 6 października rano gdy wsiadłam do eleganckiego Euroautokaru przy Domu Turysty w Krakowie. Jechało w nim nie więcej jak 14 osób, był poprostu pustawy. Do Gorlic przez Nowy Sącz jechaliśmy ok. trzy godziny. Zostaliśmy wysadzeni na dziedzińcu pałacu Długoszków w Siarach, na obrzeżach Gorlic. Ucieszyłam się, że pośród uczestników obchodów znalazł się ktoś znajomy; był to Maciej Zaremba z Nowego Sącza, trzymaliśmy się razem. Po rozprostowaniu nóg, skorzystaniu z toalety, a następnie małego poczęstunku na miejscu zostaliśmy ponownie zaproszeni do naszego autokaru, tym razem już pełnego, który nas podwiózł kilka kilometrów do Skansenu Przemysłu Naftowego „Magdalena” w Gorlicach. Zwiedzanie skansenu wraz z zapoznieniem nas z osobą Ignacego Łukasiewicza, wynalazcą lampy naftowej i szeregu innych zastosowań wydostylowanej z ropy naftowej nafty, było dla mnie bardzo interesujące.

Wróciliśmy do pałacu w Siarach gdzie odbyły się zapowiadane obchody. Sala wypełniła się osobami, które miały być wyróżniane i osobistościami, które miały tego dokonać. Pozostałych było niewiele, w tym dyrektor COTG PTTK pan Jarzy Kapłon, który na przerwie pogratulował mi otrzymanego dyplomu. Program prowadził redaktor Gazety Krakowskiej, patrona obchodów, pan Andrzej Wojdyło. Zgromadzonych powitał Burmistrz Miasta Gorlice Rafał Kukła, a oficjalnego otwarcia uroczystości dokonał Członek Zarządu Województwa Małopolskiego i Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej Leszek Zegrzda. Wydarzenie uświetnił występ gorlickiego artysty Arkadiusza Zawilińskiego. Organizatorami wydarzenia byli: Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Gazeta Krakowska, Małopolska Organizacja Turystyczna oraz Miasto Gorlice.

Na początku uroczystości wręczone zostały odznaki honorowe Ministra Sportu i Turystyki. Wyróżnienia za „Zasługi dla turystyki” które otrzymali: Łucja Bukowska, Mieczysław Cyrkowicz, Ignacy Gomółka, Tadeusz Maciaś oraz

Jacek Lelek. Kolejno Dyplomy Marszałka Województwa Małopolskiego „Za wkład w rozwój i promocję turystyki w Małopolsce” otrzymali: Koło Przewodników Miejskich PTTK im. Ambrożego Grabowskiego w Krakowie oraz 6 osób, w tym ja.

Rozstrzygnięty został także XVIII Plebiscyt „Wielkie Odkrywanie Małopolski 2017”. W poszczególnych kategoriach nagrody otrzymali:

W kategorii „**Atrakcja turystyczna**” laureatem zostały Rejsy po Wiśle, Centrum Żeglugi Wiślanej „Ster”. Wyróżnienie Specjalne Kapituły, otrzymał Dom Historii w Nowym Sączu. Wyróżnienia: Dziubyniłka – łemkowska zagroda edukacyjna w Gładyszowie oraz Kościół Romański z przeł. XII/XII w. w Wysocicach.

W kategorii „**Wydarzenie**” nagrodę główną otrzymał Bieg Sztafetowy w Kopalni Soli w Bochni. Wyróżnienie Specjalne Kapituły otrzymały Małopolskie Dni Lawendy w Ostrowie, gm. Proszowice. Wyróżnienia: Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku w Krakowie i Legowisko w Jordanowie

W kategorii „**Baza gastronomiczna**”, laureatem została karczma Dębskie Jadło w Krakowie.

Wyróżnienia: Karczma Staropolska w Szczucinie i Karczma Klimtówka w Wolbromiu.

W kategorii „**W Gościnie – baza noclegowo-wypoczynkowa, ośrodki SPA**”, laureatem został Hotel Limanowa w Limanowej. Wyróżnienie Specjalne Kapituły otrzymała Koliba na Łąpsowej Polanie, pozostałe wyróżnione to Hotel Perła Południa w Rytrze i Wyspa Mszanka w Mszanie Dolnej.

W kategorii „**Chata z klimatem – agroturystyka**” główną nagrodę otrzymała Pani Janina Pazdan z Tymbarku; Wyróżnienia: Ranczo Artemidy w Nowej Górze i Gościniec Banica.

W kategorii „**Małopolska Osobowość Kultury**” laureatem został alpinista, Szczepan Brzeski. Wyróżnienie Specjalne Kapituły odebrał Adam Barski; Wyróżnienia: Halina Olejniczka i Magdalena Iwaniec.

W kategorii „**Przewodnik Turystyczny**” im. dra Mieczysława Orłowicza laureatem głównej nagrody został nasz kolega, przewodnik beskidzki i terenowy **Maciej Zaremba, który w plebiscycie otrzymał ponad 500 głosów**, otrzymał także nagrodę pieniężną w wysokości 5000 zł. Wyróżnienie Specjalne Kapituły otrzymała Urszula Ormicka, a wyróżnienia: Barbara Bukowska i Piotr Myjkowski.

W kategorii „**Miejsce Niezwykłe**”, której zesłorocznym laureatem zostało Miasto Gorlice, nagrodę główną oraz pieniężną w wysokości 50.000 zł otrzymało **Rytro**, które zostanie organizatorem kolejnych Światowych Dni Turystyki. Wyróżnienie Specjalne Kapituły otrzymała



Fot.: UM Gorlice

Członek Zarządu Województwa Małopolskiego i prezes MOT Leszek Zegrzda z wyróżnionymi uczestnikami XVIII Światowego Dnia Turystyki w Gorlicach

Nowica w gm. Uście, a wyróżnienia: Toporzysko w gminie Jordanów i Kościelisko.

Po zakończeniu obchodów zostaliśmy zaproszeni na poczęstunek, a następnie do pamiątkowego zdjęcia. O 15.00 wyjechaliśmy z Gorlic, tym razem jadąc przez Gromnik i ok. 18.00 dotarliśmy do Krakowa. ■

WŁADYSŁAW ŁOBOZ (O/Nowy Sącz)

Wyróżnienie dla Oddziału PTT „Beskid”

9 października w Kompleksie Rekreacyjno-Wypoczynkowym „PLATINUM” w Nowym Sączu miały miejsce XVIII Sąddeckie Obchody Światowego Dnia Turystyki. W programie uroczystości ogłoszenie wyników XVIII edycji Konkursu „Sąddecki Laur Turystyczny 2017”. W uroczystości tej z Oddziału PTT Nowy Sącz udział wzięli: Maciej Zaremba, Zbigniew Smajdor i Władysław Łoboz. Nowosąddecka Izba Turystyki corocznie honoruje wiele podmiotów i osób w różnych kategoriach związanych z turystyką. Oddział nowosąddecki PTT został nagrodzony za działalność sekcji rowerowej. ■



Fot.: Maciej Zaremba – PTT O/Nowy Sącz

Przedstawiciele nowosąddeckiego oddziału PTT z przyznanym wyróżnieniem

Z życia Oddziałów

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

X Festiwal Górski „Adrenalinium 2017”

Już po raz szósty Oddział PTT w Bielsku-Białej był partnerem Festiwalu Górskiego „Adrenalinium”, którego jubileuszowa, dziesiąta edycja odbyła się w żywieckim kinie Janosik w dniach 19-22 października 2017 r. Członkowie PTT z opłaconymi składkami za rok 2017 mogli zakupić ulgowe bilety i karnety.

Tym razem wcześniej, niż co roku, bo już w czwartek mogliśmy zażyć pierwszej dawki adrenaliny. Oprócz trzech godzin filmów zaplanowane było spotkanie z Kubą Rybickim, rowerzystą uwielbiającym zimę, który przedstawił „Greenland Ice Trip”. W piątek obejrzelśmy kolejne filmy, tym razem konkursowe, a na zakończenie dnia spotkaliśmy się z Gosią Wojtacką, która opowiadała o samotnej wyprawie na Biegun Południowy.

Prawdziwe emocje zostawiono tradycyjnie na weekend.

W kinie Janosik wyświetlone zostały kolejne filmy konkursowe, a także dwa interesujące filmy przyrodnicze: „Dzika Afryka” i „Królestwo”. Z pewnością były to najlepsze pozycje filmowe dla dzieci, które jak zwykle obecne są wśród uczestników Festiwalu. Dla nich zorganizowane zostały także liczne gry edukacyjne i warsztaty, które odbyły się w sobotę i niedzielę w festiwalowym namiocie.

Podobnie jak w poprzednich latach ekipa z bielskiego oddziału PTT zaangażowała się w grę miejską, która tym razem odbyła się pod hasłem „Żywiec z pasją, czyli Janosikowe w akcji”. Inicjatorką gry, jak co roku jest nasza koleżanka z oddziału Lidia Talik, a w jej organizacji zaangażowana była także Żywiecka Fundacja Rozwoju oraz Oddział PTT w Bielsku-Białej. Jednym z zadań było, podobnie jak w minionych edycjach gry, rozwiązanie szyfru książkowego oparte go na 25. tomie „Pamiętnika PTT”. Szczegóły zadania wyjaśniały uczestnikom nasze koleżanki Monika Baron i Agnieszka Kubica. Wśród nagród dla uczestników festiwalowych konkursów znalazło się, przekazanych przez Zarząd Główny PTT, 10 egzemplarzy najnowszego tomu naszego rocznika.

W sobotę w kinie Janosik odbyły się trzy interesujące spotkania. Jako pierwsza zaprezentowała się osiemnastoletnia żeglarka Marysia Dydycz, która opowiedziała o dwumiesięcznej wyprawie na Georgię Południową, Wyspę Słoniową i Antarktydę szlakiem Sir Ernesta Shackeltona. Drugie z nich, którego bohaterem był Krzysztof Starnawski, nurek i speleolog, ratownik TOPR, zdobywca Kolosa, poświęcone było eksploracji najgłębszych zalanych jaskiń na świecie. Ostatnim z sobotnich gości był Janusz Gołąb, himalaista, pierwszy zimowy zdobywca Gaszerbrum I, który jako kierownik sportowy planowanej na najbliższą zimę wyprawy zimowej na K2, opowiedział o przygotowaniach do tej wyprawy.

Na niedzielę zaplanowano w namiocie spotkanie z Agnieszką Dziadek, podczas którego można było dowiedzieć się o przejściu nowozelandzkiego szlaku długodystansowego Te Araroa oraz po raz pierwszy w historii Adrenalinium – Żywą Bibliotekę, podczas której książkami byli ludzie, a ich treścią podróżnicze doświadczenia tych osób. Jedną z „żywych książek” był prezes bielskiego oddziału PTT, z którym można było porozmawiać o Azorach i Skandynawii, a więc jego tegorocznych podróżach. Gwiazdą niedzielnego wieczoru był kolejny z uczestników tegorocznej, zimowej wyprawy na K2, Adam Bielecki. Podczas spotkania z nim można było dowiedzieć się jak z Beskidów trafił w końcu w Himalaje.

Festiwal Górski „Adrenalinium” to nie tylko filmy, spotkania i warsztaty. W tym

KRZYSZTOF KARBOWSKI
(O/Dęblin)

Dębliński PTT w Wilnie

W dniach 1-3 lipca br. odbyła się autokarowa pielgrzymka do Ostrej Bramy w Wilnie oraz sanktuariów Podlasia i Warmii. Pielgrzymka została zorganizowana przez Oddział Dębliński PTT im. Augusta Sochackiego z okazji 90 rocznicy koronacji cudownego obrazu NPM Ostrobramskiej – 2 lipca 1927 r., 140 rocznicy objawień gietrzwałdzkich – 27 czerwca do 16 września 1877 r. i 50 rocznicy koronacji obrazu NMP Gietrzwałdzkiej – 10 września 1967 r. Inspiracją do przeprowadzenia tej imprezy było również oddanie hołdu Józefowi Piłsudskiemu przed sercem Marszałka, złożonym w grobowcu jego matki na wileńskim cmentarzu na Rossie – z okazji 150 rocznicy urodzin, w Roku Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uczestnicy tego autokarowego wyjazdu, członkowie i sympatycy dęblińskiego PTT nawiedzili ponadto sanktuaria: Cudu Eucharystycznego w Sokółce, NMP Studzienicznej i NMP, Matki Jedności Chryścjan w Świętej Lipce.

Przewodnikiem i pilotem turystycznym pielgrzymki był Krzysztof Karbowski, przewodnikiem duchowym ks. Stanisław Kluska, a zabytki Wilna zaprezentowała Elżbieta Klukowska. ■

Uczestnicy pielgrzymki przy grobie matki Marszałka Józefa Piłsudskiego



Fot.: archiwum PTT O/Dęblin

Fot.: Monika Baron - PTT O/Bielsko-Biała



▲ Szymon Baron jako „żywa książka” o Azorach i Skandynawii

▼ Uczestnicy gry miejskiej podczas zmagania z szyfrem książkowym



Fot.: Monika Baron - PTT O/Bielsko-Biała

roku odbyła się także akcja charytatywna „Adrenalina dla Mariki” oraz debata „Adrenalina anty SMOG”, której organizacja właśnie tutaj, w Żywcu, jest nad wyraz potrzebna. Adrenalinium to także spotkania ze światową muzyką. W tym roku odbyły się aż trzy koncerty. W sobotnie popołudnie zagrał zespół podopiecznych Fundacji Braci Golec, a wieczornymi gwiazdami były: w sobotę – zespół ANTI-cuerpo, a w niedzielę – Dikanda.

I tak, jak co roku, już teraz, gdy X Festiwal Górski „Adrenalinium” dopiero co się skończył, nie możemy doczekać się kolejnej jego edycji. Do zobaczenia za rok w żywieckim Kinie Janosik! ■

Wolontariat dla Babiogórskiego Parku Narodowego

Porozumienie o współpracy na zasadach wolontariatu, zawarte przez Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskie z Bielska-Białej z Babiogórskim Parkiem Narodowym obowiązuje, więc w dniach 11, 12 i 14 października stawiliśmy się w Zawoi, aby pomóc pracownikom BgPN w jesiennej inwentaryzacji zwierzyny w zasobach Parku.

Jedenaście osób, członków i sympatyków bielskiego Oddziału PTT, w tym z dwie osoby z Koła PTT w Oświęcimiu, przez 3 dni było na terenie Parku. Technika inwentaryzacji polega na nakłanianiu zwierząt do opuszczenia swoich siedzib i przemieszczenia się przez linie ustawionych obserwatorów, którzy starają się te zwierzęta policzyć. Obszar Parku był dzielony na rejony, na



Uczestnicy inwentaryzacji zwierzyny w środę i czwartek przy wspólnym ognisku



Członkowie PTT z pracownikami Parku na zakończenie sobotniego liczenia

które kolejno przemieszczali się biorący udział w tej akcji.

My byliśmy na zmianę zarówno obserwatorami czekającymi na wyznaczonych punktach na to, co się ukaże, jak i tymi, którzy głośno się zachowując, mieli okazję do obcowania z piękną babiogórską przyrodą idąc przez mokre chaszczki, bardzo gęste młodniki, zwałiska drzew, nieustępliwe jeżyny, piękne strumienie, strome stoki, a dodatkowo nacieszyć oczy pięknymi kolorami złotej, polskiej jesieni. To były i chwile napięcia i wzmożonej

uwagi, bo może coś się pokaże i trzeba to rozpoznać. I się ukazywało. Ze składanych raportów i osobistych obserwacji wynikało, że są w BgPN jelenie, a wśród nich dorodne byki, piękne łanie i młode cielęta, i sarny obu płci, i ptactwo duże. A z przejść poza szlakami można było się przekonać, jak wygląda i jak różnorodna jest przyroda Parku poza udostępnionymi miejscami.

Na zakończenie wszyscy wolontariusze biorący udział w akcji otrzymali od Dyrekcji Parku podziękowania i pamiątkowe upominki. ■

Radomski oddział PTT zakończył Główny Szlak Beskidzki

W dniach 12-17 września 2017 r. odbył się VIII etap rajdu po Głównym Szlaku Beskidzkim, zorganizowany przez Oddział PTT im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu. Był to ostatni etap rajdu z tego cyklu. Naszą bazą noclegową i wypadową była miejscowość Smerek u podnóża szczytu o tej samej nazwie.

Wyprawa rozpoczęła się we wtorek rano wyjazdem autokaru sprzed dworca w Radomiu. Mieliśmy złe przecucia, cały czas siąpił „kapuśniaczek”, a nasze nastroje były coraz bardziej minorowe. Deszcz padał cały czas z większym lub mniejszym natężeniem. Podróż dłużyła się niemiłosiernie, a za oknami autokaru

przesuwały się ponure ciężkie chmury nie wróżąc rychłej poprawy pogody.

Do Smereka dojechaliśmy wczesnym popołudniem, wypakowaliśmy bagaże w ciągle towarzyszącym nam deszczu, szybko taszcząc je do swoich pokoi. Gdy już zadomowiliśmy się na kwaterek, zaczęliśmy zastanawiać się co robić z wolnym czasem. Pogoda nie pozwalała na żadne wycieczki czy spacer. Deszcz oraz niski pułap chmur nie pozwalał nic dojrzeć w bliższej czy też dalszej okolicy. Postanowiliśmy nie moczyć odzienia już pierwszego dnia, więc zorganizowaliśmy sobie zajęcia w podgrupach.

Następnego dnia wstając rano zastaliśmy sytuację podobną do dnia poprzedniego. Padało, chociaż już z mniejszym natężeniem. Zaczęły pojawiać się mgły. Po posiłku zapakowaliśmy się do autokaru i ruszyliśmy w drogę do Brzegów Górnych. Po drodze jeszcze trochę padało, ale gdy wysiadaliśmy z autokaru, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przestało. Wycieczkę rozpoczęliśmy za parkingiem na czerwonym szlaku. Szliśmy kamienistą i dosyć stromą ścieżką, otwartym terenem. Wbrew obawom nie było nawet zbyt mokro. Po około półtoragodzinnym wspinaniu osiągnęliśmy schronisko „Chatka Puchatka”. Deszcz ustąpił, za to towarzyszyły nam przewalające

się tumany mgieł, które przynajmniej od czasu do czasu pozwalały nam cyknąć jakąś fotkę. W schronisku krótka przerwa na posiłek i udaliśmy się w dalszą drogę przez Połonę Wetlińską. Wędrówka dosyć mozolna, idziemy nieraz w gęstej mgle lub w silnych porywach wiatru, ale są też przebłyski słońca i okazja oglądania pięknych widoków po obu stronach masywu. W miarę upływu czasu mgły robią się coraz mniejsze, a wiatr łagodnieje. Dochodzimy do Przełęczy Orłowicza, skąd już „rzut beretem” na Smerek (1222 m n.p.m.). Na jego szczycie jest całkiem względnie, można wyciągnąć aparat fotograficzny i wreszcie „nacykać” zdjęć. Ukazała nam się wreszcie między strzępami mgieł prawie w całej okazałości Połonina Wetlińska, pasmo graniczne, czasami można było dostrzec Wetlinę i wieś Smerek. Schodzimy ze Smereka. Zejście jest dosyć strome, ale nie sprawia kłopotów. Wiatr zdążył osuszyć ścieżkę, schodzi się więc dosyć bezpiecznie. Szlak jest ładny widokowo, idziemy więc wolno co chwila zatrzymując się i podziwiając widoki. Dochodzimy do lasu, przyspieszamy tempo i wkrótce schodzimy do mostu na Wetlinie. Następnie przekraczamy kładkę na potoku Kindrat i docieramy do szosy asfaltowej, którą dochodzimy do wsi Smerek. Tam też kończymy naszą wycieczkę.

Wieczorem zerwał się silny wiatr, który uszkodził trakcję elektryczną i cały Smerek pograżył się w ciemnościach, zmuszeni byliśmy więc do wcześniejszego udania się na spoczynek.

Ranek powitał nas roz pogodzonym niebem i w dalszym ciągu silnie więcej

Uczestnicy rajdu przed DW Smerek



Fot.: archiwum PTT O/Radom

cym wiatrem. Śniadanie było wcześniej, czekała nas dzisiaj długa trasa. Szybko uwinęliśmy się z jedzeniem i do autokaru. Dojechaliśmy do Ustrzyk Górnych, skąd szlakiem czerwonym, najpierw asfaltem, a potem przy punkcie kasowym, po wykupieniu biletów zagłębiając się w las stopniowo podchodzimy szeroką ścieżką. Początkowo przez olszynkę, a potem przez buczynę karpacką docieramy do dużej solidnej wiaty, w której robimy krótki odpoczynek. Od wiaty idziemy nadal pod górę, mijamy kilka miejsc odkrytych widokowo, by po pewnym czasie osiągnąć górną granicę lasu i ujrzeć rozległe połoniny Szerokiego Wierchu. Natychmiast odczuliśmy też skutki odkrytego terenu, wiatr wciskał nam się w każdy zakamarek odsłoniętego ciała. Zmuszeni do ubrania cieplejszej odzieży, idziemy dalej. Podejście nie jest męczące, lecz musimy walczyć z napierającym wiatrem. Idziemy cały czas grzbietem Szarego Wierchu, a za naszymi plecami ukazuje się bardzo dobry widok na Połoninę Caryńską oraz Rawki. Od strony północnej piękne widoki na Bukowe Berdo oraz Krzemień, po pewnym czasie otwiera się ładny widok na Tarnicę. Cały czas walcząc z porywistym wiatrem, który nieustannie stara się zepchnąć nas z obranego kursu, docieramy na Tarniczkę. Stąd mamy doskonałą widoczność na cały Krzemień, Bukowe Berdo, Halicz, Tarnicę i Rozsypaniec. Doskonale widać przełęcze Goprowską i Krygowskiego pod Tarnicą, na której ludzi „jak mrówek”. Schodzimy na przełęcz i po krótkim odpoczynku wchodzimy na Tarnicę. Na szczycie wiatr hula na całego, trudno ustać na nogach. Kilka szybkich fotek i powrót na przełęcz. Tu krótka narada i podział na dwie grupy – jedna poszła dalej czerwonym szlakiem na Halicz, a druga zeszała szlakiem niebieskim do Wołosatego. Idziemy dalej szlakiem czerwonym razem z niebieskim, który po dotarciu do Przełęczy Goprowskiej odchodzi na Bukowe Berdo. My za czerwonymi znakami idziemy dosyć szybko na Halicz nie zatrzymując się nigdzie ograniczeni czasowo. Wkrótce osiągamy wierzchołek Halicza, wspaniały punkt widokowy z panoramą 360 stopni. Doskonale widzimy stąd m.in. Kopę Bukowską, Krzemień, Bukowe Berdo, Połoninę Caryńską, Szeroki Wierch, Tarnicę i Wielką Rawkę. Widoczna jest też ukraińska część Bieszczadów. Mimo silnego wiatru robimy sesję zdjęciową i udajemy się w dalszą drogę. Kolejny postój to grzbiet Rozsypańca. Tu także krótka przerwa na podziwianie krajobrazu i zrobienie kilku zdjęć. Idąc połoninami do Przełęczy Bukowskiej mamy okazję oglądać pasma górskie na terenie Ukrainy. Opuszczamy połoniny, zagłębiając się w las i wchodzimy na utwardzoną drogę, która zmienia się po

pewnym czasie w asfalt. Dochodzimy asfaltową drogą do Wołosatego w sam raz na wyznaczony czas odjazdu autokaru do Smerku na kwatery.

Kolejnego dnia dojechaliśmy do Jabłonek, skąd czarnym szlakiem rozpoczęliśmy wędrowkę przez opustoszałą wieś Kołonicze. Mijamy po drodze czynne, dymiące piece wypalające węgiel drzewny, które dla całej grupy były wielką atrakcją. Przechodzimy obok widocznych przy drodze pozostałościach po istniejącej tu kiedyś wsi, zdziczałe sady oraz fragmenty fundamentów po zabudowaniach. Droga zaczyna zanikać przekształcając się w ścieżkę, którą podchodzimy do dużej polany. Widać stąd pasmo Durnej i Łopiennika. Wkrótce dochodzimy do Przełęczy pod Jawornem, gdzie szlak czarny łączy się z czerwonym. Tu robimy krótki odpoczynek i ruszamy za czerwonymi znakami w kierunku Wołosania. Najpierw dość stromo, później łagodnie podchodzimy na Wołoszań. Poniżej szczytu zatrzymujemy się polanie, z której rozpościera się rozległy widok na okoliczne pasma. Schodzimy niżej i po chwili znajdujemy się na następnej polanie, z której ponownie podziwiamy panoramy bieszczadzkie. Idziemy dalej grzbietem przez buczynę, mijamy kolejne polany i wznieśnienia. Za nami pozostają kolejno: Berest, Osina, niewysoki Hon, zaczyna się wyraźny spadek terenu, a po minięciu kilku zakrętów szlaku znajdujemy się nagle przed baczówką „Pod Honem”. W baczówce robimy przerwę na herbatkę i odbicie okolicznościowych pieczęci. Następnie ruszamy w dalszą wędrowkę, najpierw łąką, a później drogą cały czas łagodnie schodząc w dół dochodzimy do obwodnicy bieszczadzkiej, która doprowadza nas do centrum Cisnej. Okazało się, że mamy trochę czasu do odjazdu autokaru, więc postanowiliśmy odwiedzić słynną na całą okolicę galerię, bar „Siekiereżada”. Wzmocnieni duchowo i cieleśnie wracamy na parking, gdzie oczekiwały autokary, skąd dojeżdżamy na kwatery w Smerku.

Wieczorem odbyło się rajdowe ognisko, na którym podsumowano cały rajd Głównym Szlakiem Beskidzkim oraz omówiono następny cykl rajdów, które rozpoczniemy od wiosny. Potem była tradycyjna kiełbaska i śpiewanie piosenek turystycznych (i innych) do późnej nocy.

Ostatni dzień naszej wędrowki rozpoczął się wyjściem pieszym ze Smereka. Za czerwonymi znakami wzdłuż potoku, początkowo asfaltem, a potem polną drogą kierujemy się do lasu. Idziemy przez las wspinając się stopniowo do góry. Szlak kluczy, raz skręca w jedną stronę, by za chwilę poprowadzić nas w drugą. Podchodzimy coraz stromiej osiągając po niedługim czasie Fereczatę, na szczycie której podziwiamy rozległe panora-



Na Szerokim Wierchu

my widokowe. Schodzimy z Fereczatej. Zejście nie jest zbyt długie i po krótkim czasie dochodzimy do granicy państwowej, gdzie spotykamy szlak niebieski z którym wspólnie zaczynamy ponowne podchodzenie, tym razem na Okrąglik. Osiągnąwszy szczyt i zachęceni ładną pogodą oraz pięknymi widokami rozciągającymi się przed nami, robimy dłuższy odpoczynek. Wypoczęci wyruszamy w dalszą wędrowkę. Szlak niebieski odszedł w kierunku Łupkowa, a my za znakami czerwonymi idziemy w kierunku Jasła. Na szczycie krótkie odejście do punktu widokowego z betonowym trójnogiem triangulacyjnym, krótka przerwa na wykonanie kilku fotek i powrót do szlaku czerwonego. Opuszczamy szczyt odkrytym terenem, by po pewnym czasie rozpocząć podchodzenie na Szczawnik. Zagłębiając się w las, idziemy wygodną ścieżką, a po chwili wychodzimy na odkryty teren i rozpoczynamy podejście na Małe Jasło. Wkrótce osiągamy jego wierzchołek. Tu podobnie jak na poprzednim szczycie stoi betonowy trójnogi z tabliczką, na której znajduje się nazwa szczytu. Spod niego całkiem przyjemne panoramy widokowe. Schodzimy odkrytym terenem, by po chwili wejść do lasu. Mijamy zalesione szczyty, po czym rozpoczyna się dosyć długie i męczące zejście. Wkrótce dochodzimy do pomnika wśród drzew, upamiętniającego ofiary katastrofy śmigłowca z 1991 r. Idziemy dalej lasem, przechodzimy przez mały potoczek i wychodzimy z lasu. Przed nami widać pierwsze zabudowania Cisnej. Dochodzimy do torów kolejki wąskotorowej i idąc kawałek torowiskiem przechodzimy przez most kolejki. Tuż za nim skręcamy na drogę asfaltową i dochodzimy do centrum Cisnej, gdzie na parkingu oczekują już autokary, którymi wracamy do Smerka.

Ostatniego dnia, a była to już niedziela, wróciliśmy do domów. Ponownie z rana zaczęło padać i padało prawie przez całą podróż. My byliśmy zadowoleni z tego, że mieliśmy dużo szczęścia trafiając na okienko pogodowe w trakcie wędrowek. Wróciliśmy z rajdu do domów w dobrych nastrojach. ■

Od Triglava do Castora

W dniach 15 do 30 lipca 2017 roku kolejny raz odbyła się wakacyjna wyprawa Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” z Nowego Sącza. Tytułem jej było: „Od Triglava do Castora, czyli mitologie na szczytach”. Triglav to wczesnośredniowieczne bóstwo pogańskie, które miało na tym szczycie mieć swoją siedzibę. Było to bóstwo wody, ziemi i podziemi. Natomiast Kastor to zlatynizowany jeden z Dioskurów, argonauta, syn Zeusa i Ledy, żony króla Sparty. Jest to również jeden z dwóch bliźniaczych szczytów w Alpach Pennińskich w grupie Breithorna. Drugim szczytem jest bliźniak Pollux. Szczyty te są położone na pograniczu włosko-szwajcarskim w masywie Gemelli (Zwillige). Już sam tytuł tej wyprawy miał dość zuchwały wydźwięk, choćby z powodu zmienności pogody w wysokich górach. Ale jak okazało się, ostatecznie zuchwałość się opłaciła. Oczywiście w programie mieliśmy również Alpy Apuańskie, Alpy Nadmorskie, no i Dolomity ze swoimi ferratami.

Po wyjeździe z Nowego Sącza dość sprawnie, już rankiem, zameldowaliśmy się w Słowenii, skąd do Mojstrany było tylko kilkanaście kilometrów. Z Mojstrany jeszcze tylko 11 km bitej drogi do schroniska Aljažev Dom, gdzie mieliśmy mieć nocleg po zejściu z Triglava. Po drodze odwiedzamy jeszcze widoczny z drogi dojazdowej wodospad Pericznik, aby zrobić mu zdjęcia w porannym słońcu. Po domówieniu noclegów dla kierowców w Aljažev Dom, wyruszamy całą 26-osobową grupą w stronę Triglavskiego Domu.

Większość wyrusza szlakiem-ferratą Tomiszkovą Pot, a Marysia Dominik zabiera parę osób na szlak przez Próg. W Słowenii między innymi te dwa szlaki były elementem walki między organizacjami turystycznymi austriackimi a słoweńskimi, podobnie jak miało to miejsce pod Babią Górą na początku XX wieku. Pogoda staje się coraz lepsza,

powoli ukazują się wszystkie szczyty w otoczeniu Triglava, no i oczywiście jego północna ściana. Powoli, mając duży zapas czasu, wspinamy się z wysokości ok 1000 m n.p.m. na wysokość ok. 2515 m n.p.m., na której znajduje się Triglavski Dom na Kredarici. Mijani, schodzący turyści opowiadają nam o tłumach, które wczoraj i dziś wchodziły na Triglav, ale pocieszają, że pogoda nam wyjątkowo sprzyja i tłumy też jakby mniejsze. Poruszamy się początkowo równoległe z młodymi uczestnikami wyprawy adventures z Bułgarii, którzy w zasadzie towarzyszyć nam będą do końca następnego dnia.

Zakwaterowanie mamy w pokoju, do którego należy przejść przez dwa inne pokoje! Łóżka są dość małe. Mnie trafia się akurat pod skosem dachu, obok swojego brata, którego w nocy, aby wyjść do ubikacji muszę obudzić. Centum towarzyskie mieści się w jadalni schroniska, gdzie spędzamy dość dużo czasu.

Następnego dnia wyruszamy na Triglav szlakiem przez Mały Triglav, choć niektórzy rezygnują po niezbyt wygodnej nocy. Zamykając grupę wchodzących stają na szczycie Triglava po około godzinie i piętnastu minutach – tak jak jest to opisane w przewodnikach. Na szczycie wszyscy z PTT są w euforii po zdobyciu szczytu, który zwłaszcza w tak piękny dzień oferuje dookólne widoki na Alpy. Widać Jezioro Bled i Bohińskie, widać Grossglocknera, Dolomity, Mangart, no i oczywiście pobliską Szkrłatice. Wszyscy robią zdjęcia obok Aljažev Słapu, czyli żelaznego kiosku wieńczącego szczyt.

Zejście do schroniska następuje dość sprawnie, by po krótkim odpoczynku rozpocząć drogę powrotną przez Prag do schroniska Aljaževa. Tam w godzinach popołudniowych czeka nas miła niespodzianka – kierowcy, a w zasadzie Pani Maria Najdudch częstują każdego schodzącego gorącym żurkiem z kiełbasą. Nikogo nie opuszcza euforia po pięknie przeżytym dniu. Dla mnie to już drugie spotkanie z Triglavem, ale jest wiele osób, które były tam pierwszy raz i malowniczość tego masywu, wspinała widoki ciągle jeszcze wprawiają w górski zachwyt i niemałą satysfakcję.

Sam muszę sobie zmniejszyć obwód paska od spodni, co znaczy, że parę kilogramów zostało po drodze.

Kolejnego dnia wyjeżdżamy dość wcześniej. W Mojstranie robimy pierwsze i ostatnie zakupy w markecie w Słowenii. Czeka nas około 450 km przejazdu do Vili Colemandiny. W godzinach popołudniowych zatrzymujemy się w Modenie, w drugim po Bolonii mieście w rejonie Emilii Romanii. To tutaj zaczynają się Apeniny. Odwiedzamy Piazza Grande z katedrą romańską, dzwonnica i siedzibą władz miejskich, Palazzo Ducale, siedzibę Akademii Wojskowej. Tę Akademię ukończyli Edmondo de Amicis, czy Muammar Kaddafi! To miasto fabryk samochodów wyścigowych takich jak Lamborghini, Maserati czy Ferrari, ale też takich produktów regionalnych jak szynka modeńska, parmezan, mortadela, ocet balsamiczny di Modena czy bardzo popularne wśród uczestników wyprawy Lambrusco. Po zwiedzaniu wjeżdżamy w Apeniny, by lokalnymi drogami poprzez przełęczę sięgające 1400 m późnym wieczorem po końcowym poszukiwaniu hotelu dojechać wreszcie do celu. Czeka nas jeszcze kolacja, którą będą nam tu podawać przez pięć dni. A było to dwugodzinne degustowanie sałatek, dwóch potraw, deseru i wina czerwonego. Po pięciu dniach „Triglavskie” odchudzanie poszło w niepamięć.

W kolejnych dniach w różnych składach odwiedzamy Monte Cimone (2165 m n.p.m.), najwyższy szczyt Emilli Romani w Apeninach, Pania Secca (1708 m n.p.m.) i Pania della Croce (1858 m n.p.m.), czy okolice Monte Pisanino i Urcello, gdzie niektórzy przeszli malowniczą ferratą. To bardzo malownicze góry z marmurowymi turniami wyglądającymi niczym niedostępne turnie alpejskie. Jeden z pięciu dni poświęciliśmy na plażowanie w okolicach Forte dei Marmi i odwiedzenie słynnej Carrary z śladami działalności Michała Anioła. W dniu przejazdu w Alpy Nadmorskie byliśmy jeszcze w Genui zwiedzając stare miasto, katedrę, ratusz oraz stary port morski. Wcześniej jesz-

Powrót do autokaru na przełęczy Gardena



Fot.: Wojciech Szarota – PTT O/Nowy Sącz

Na szlaku w Dolomitach, masyw Sassolungo



Fot.: Wojciech Szarota – PTT O/Nowy Sącz

cze raz skorzystaliśmy z malowniczego Morza Liguryjskiego. W godzinach popołudniowych, a w zasadzie wieczornych dojechaliśmy do Valdieri, gdzie mieliśmy zarezerwowane dwa noclegi.

W następnym dniu przejechaliśmy przez Terme di Valdieri, by udać się w stronę najwyższego szczytu Alp Nadmorskich – Cima Sud Argentera (3297 m n.p.m.). Dolina Valdieri okazała się bardzo malowniczą i spokojną doliną ze wspaniałą drogą wojenną prowadzącą do Francji. Większość uczestników wybrała się jednak na Argenterę – trójwierzchołkowy szczyt, który w najwyższych rejonach wymagał alpejskiej wspinaczki. Zdobywcy powrócili zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi. Wszyscy wyrażali zachwyt tym zakątkiem włoskich Alp Nadmorskich.

W kolejnym dniu mieliśmy kolejny przejazd do Gressoney la Trinite, skąd kolejką linową wspięliśmy się na Colle Betaforca (2727 m n.p.m.), skąd szlakiem wysokogórkim po ok. 3 godz. dotarliśmy do Rifugo QUINTINO SELLA (3585 m n.p.m.). Tam zakwaterowali nas w starym budynku schroniska. Dopiero na tej wysokości pierwszy raz pogoda nam się nieco pogorszyła, wiał dość mocny wiatr, ale widoki były wyjątkowo ostre i bardzo szerokie, choć czasami przysłaniane mgłą i chmurami. Noc była trudna dla wszystkich, niektórzy zdecydowali, że wracają do Gressoney, aby tam znaleźć nocleg. Nasze trzy grupy szturmowe pomimo porywistego zimnego wiatru wyruszyły ok godziny dziewiątej w stronę Castora (4228 m n.p.m.). Po około 4-5 godzinach powrócili szczęśliwi, choć mocno zmęczeni. W jadalni schroniska grupa polska zamówiła wiele karafek wina.

Kolejnego dnia po zejściu do kolejki i zjechaniu do Gressoney wyruszyliśmy ku kolejnemu celowi – Dolomitom Sassolungo. Najpierw jednak odwiedziliśmy miejscowość Como, by przejazdem podziwiać wschodnie brzegi alpejskiego jeziora. Pizza na kolację w jednym z kurortów nad jeziorem i nocny przejazd na przełęcz Sella. Poranne widoki osłodziły niezbyt wygodny nocleg. Miło było zachwycać się porannymi widokami z przełęczy. Ścieżka Schustera to niezbyt długa, ale wymagająca droga ferratowa, bardzo malownicza. Część grupy korzysta z kolejki na Forcella Sassolungo, część udaje się szlakiem turystycznym na Saso Piato najwyższy dostępny szczyt masywu „Długiego Kamienia”, bo tak można tłumaczyć nazwę masywu. Pogoda znowu jest wyśmienita i można podziwiać dalekie widoki masywu Sella, Marmolady, Civetty. W zasadzie wszyscy spotykają się na szczycie o podobnym czasie. I o podobnym czasie, około 16-tej wyjeżdżamy

w stronę Tarvisio, gdzie mamy kolejny ostatni nocleg. Tam wszyscy pytają co w ostatnim dniu?

Decydujemy się na plażowanie na jeziorze Wörther See. Pogoda jest upalna, ale przyjemny wietrzyk chłodzi już nieco zmęczone organizmy uczestników. Niektórzy kąpią się w jeziorze, spożywają miejscowe specjały. Powracamy przejazdem nocnym do Nowego Sącza zmęczeni, ale myślę bardzo ubogaceni wspólnym przebywaniem, radościami i rozterkami, które zawsze pojawiają się w tak małych grupach. Widoki i pogoda bardzo dopisały, za co dziękować trzeba niebiosom.



Fot.: Marta Poremba

Na szczycie Triglava

Dziękuję również Robertowi Cempie, naszemu przewodnikowi, rodzinie Najduchów – naszych kierowców, którzy byli dla nas „Aniołami Stróżami” oraz wszystkim bez wyjątku uczestnikom tej śmiałej, ale jak się okazało wykonałej kolejnej raz wyprawy. ■

Logo: **Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Chrzanowie**

Logo: **Powiatowe Centrum Edukacyjne w Chrzanowie**

organizują dla szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych powiatu chrzanowskiego oraz Szkolnych Kół PTT z całej Polski

VI Powiatowy Konkurs Wiedzy o Górach

BESKID WYSPOWY

16 listopada 2017 r. godz. 11:00

patronat medialny **przełom** KULTURALNY CHRZANÓW

patronat honorowy **JANUSZ SZCZĘŚNIAK** Starosta Chrzanowski **WOJCIECH SZAROTA** Prezes ZG PTT

Regulamin konkursu: www.chrzanow.ptt.org.pl | www.pcechrzanow.edu.pl | tel. 886 059 850 (w godz. 8-20)

BARBARA MORAWSKA-NOWAK

(O/Kraków)

100. rocznica urodzin Tadeusza Orłowskiego

100 lat temu 13 września 1917 roku w Kazaniu nad Wołągą urodził się Tadeusz Orłowski – prof. zw. dr hab. nauk medycznych Akademii Medycznej w Warszawie, specjalista chorób wewnętrznych, w dziedzinie nefrologii i transplantologii klinicznej. W 1966 r. wraz z prof. Niełubowiczem dokonał pierwszego udanego przeszczepu nerki od zmarłego dawcy. Członek rzeczywisty PAN, w latach 1971-1980 pierwszy zastępca sekretarza naukowego PAN, do 1989 – członek Prezydium PAN. Członek wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, laureat wielu nagród, odznaczony m.in. Krzyżami – Komandorskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł w Warszawie 30 lipca 2008 roku, pochowany na Starych Powązkach.

Dla ludzi gór jest przede wszystkim zasłużonym taternikiem i alpinistą, autorem wielu najśmielszych pierwszych przejść w Tatrach jak żłebem Drege'a na Granatach, komina Świerza wprost na Kościelcu, zach. ściany Łomnicy czy uznawanej za najtrudniejszą drogę okresu międzywojennego północno-zachodniej ściany Galerii Gankowej. Od 1936 r. był członkiem PTT i Koła Warszawskiego KW PTT, w czasie wojny członkiem Zarządu konspiracyjnego KW i redaktorem tajnego „Taternika” (1940-1945). Po śmierci swego partnera i najbliższego przyjaciela Wawrzyńca Żuławskiego przez pół roku pełnił obowiązki Prezesa Klubu Wysokogórskiego. Od 1960 roku był członkiem honorowym Klubu Wysoko-



Fot.: archiwum

górskiego, a obecnie Polskiego Związku Alpinizmu. Przez krótki czas pod koniec drugiej wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu był ratownikiem TOPR biorąc udział w kilku wyprawach ratunkowych.

Miałam to szczęście, że udało mi się nawiązać z Nim osobisty kontakt i opublikować Jego wspomnienia z działalności górskiej. Zachęcam do ich lektury w 12. tomie „Pamiętnika PTT” (s. 115-132). ■

KRZYSZTOF PIETRUSZEWSKI

(O/Łódź)

Mieczysław Szczuka (1898-1927) - 90. rocznica śmierci

Malarz, awangardowy artysta plastyk, który reprezentował polski konstruktywizm i produktywizm. Przynajmniej wszystkim taternik. Zginął 13 sierpnia 1927 roku podczas wspinaczki na południowej ścianie Zamarłej Turni (2179 m) w Tatrach Wysokich. Tak naprawdę nie wiemy do końca, co było przyczyną tego śmiertelnego wypadku. Błąd w asekuracji? Pęknięcie liny, przeciętej na ostrym kancie granitowego głazu? Taternik miał zaledwie 29 lat.

Szczuka miał piękne, choć krótkie życie. Był człowiekiem wielu talentów. Urodził się 19 października 1898 roku w Warszawie. Tam rozpoczął naukę, a w latach 1915-1918 studiował w Szkole Sztuk Pięknych u Miłosza Kotarbińskiego. Niezwykle utalentowany plastycznie, był autorem wielu interesujących projektów, fotomontaży, filmów eksperymentalnych i architektonicznych. Tworzył także wielopłaszczyznowe kompozycje przestrzenne wykonane

z drewna i papieru. Działał z otwartą na światowe nowinki głową, z polotem i fantazją. Niemniej jednak na warszawskiej uczelni uchodził za dziwaka, dla większości będąc niezrozumiałym. Taternictwo uprawiał przez cztery sezony, w latach 1923-1927. Przyjeżdżał do Zakopanego dla poprawy i poratowania zdrowia, chorował bowiem na gruźlicę. Wsiąkł w Tatry, zajął się najpierw turystyką tatrzańską a potem taternictwem. Miał talent w zakresie wspinaczki letniej i zimowej. Dokonał w Tatrach przejścia wielu pięknych i trudnych dróg skalnych: Granią Wiedeł, od Kieżmarskiego Szczytu do Łomnicy, czy zimą wschodnią ścianą na Niebieską Turnię. Towarzyszami jego wspinaczek byli między innymi: Mieczysław Świerż, Marian Sokołowski i Jan Kazimierz Dorawski. Szczuka miał duży wpływ na taternictwo Wiesława Stanisławskiego, jednego z najśłynniejszych wspinaczy okresu międzywojennego. Jego śmierć była być może wynikiem błędu. Nie jego, ale towarzyszy jego wspinaczki, a byli to zupełnie niedoświadczeni turyści. Szczuka chciał z nimi dokonać trzynastego przejścia słynnej ściany w dniu 13 sierpnia 1927 roku. Magia dwóch feralnych trzynastek niestety w tym konkretnym przypadku zadzia-

łała. Prowadził wspinaczkę jako pierwszy, prawdopodobnie na skutek błędu asekuracyjnego odpadł od ściany, a lina przecięta się na skale. Wspinacz poniósł śmierć na miejscu. Okoliczności śmierci Szczuki nie zostały nigdy wyjaśnione. Został pochowany na Nowym Cmentarzu w Zakopanem. ■



Fot.: Internet

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
REDAKCJA: SZYMON BARON, KINGA BURAS, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
SKŁAD: KATARZYNA WILUSZ

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ◆ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ◆ TEL.: 12 634-05-89

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)